

Pushin' p jak YSL babe
Ona się dziwi, że ja wstaje wcześniej
Duży tyłek, ale mały headcase
Nie chce puścić mnie, by chciała sextape
Nie mogę słuchać już ich szamba z ulic
Jebać ich, ja muszę sam się lubić
Kozaki, co można tu gram im kupić
Ale nie mają co do garnka wrzucić
A z tych leszczy nikt nie jest taki jak ja
Oni sobie myślą, że to gra
Pokażę inny wymiar tak jak Musk
Aż strach się będzie bać

Wstaję z rana, kiepa palę patrząc się na miasto
Ona wstaje za mną, zapomniała hasło
Mówię do niej o-ofiara, a nie OF-iara
Chodzi z dołu naga nocą po tych korytarzach
Szlafrok Fendi, french hands, w klapach Versace
Ona chce mieć kreskę, nie pyta o herbatkę
Kiedyś actavisa, dzisiaj tylko Don Julio
Nie wiem jak tak długo mogłem być z tą furia

Pushin' p jak YSL babe
Ona się dziwi, że ja wstaje wcześniej
Duży tyłek, ale mały headcase
Nie chce puścić mnie, by chciała sextape
Nie mogę słuchać już ich szamba z ulic
Jebać ich, ja muszę sam się lubić
Kozaki, co można tu gram im kupić
Ale nie mają co do garnka wrzucić
A z tych leszczy nikt nie jest taki jak ja
Oni sobie myślą, że to gra
Pokażę inny wymiar tak jak Musk
Aż strach się będzie bać

Robi się noc nad miastem, wiszą czarne chmury
Ten hajs w kieszeni im zatyka całe dziury
Odzew daydate'a, które mam z czasów covida
Firma jest solidna, nie można z nami wygrać
Szacunek dla braci, teraz wszystko elegancko
Rzygam waszą transzą, na wyspę jedzie transport
President-suit Marriott, a nie ibis
Dziwka jest diabłem jak Iblis
Wspólnik wspólnika jest Iblis
Rest in peace, albo rest in piss

Pushin' p jak YSL babe
Ona się dziwi, że ja wstaje wcześniej
Duży tyłek, ale mały headcase
Nie chce puścić mnie, by chciała sextape
Nie mogę słuchać już ich szamba z ulic
Jebać ich, ja muszę sam się lubić
Kozaki, co można tu gram im kupić
Ale nie mają co do garnka wrzucić